

Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 16. **Nowemiasto, dnia 23 kwietnia 1925.** **Rok II**

Jan Kasprowicz

DZIECIĄTKO JEZUS

Powie Chrystus, Pan nasz miłosierny:
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.
Między ludzi pójdziemy z muzyką,
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuje, a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę.
Ktoś zaś z pośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzeknę — słuchajcie: „Zbawionyś,
Bo nadzieję przynoszę ci w darze“.
Aniołowie na skrzypkach zagrali:
Idą przodem z muzyką a pieniem,
Wielce radzi, że Chrystus opłatkiem
Między ludzkiem zasiądzie stworzeniem.
Przyszli w kraje bogate i plenne:
„Snać nad wami rozwarły się nieba;
„Wszystko macie — Król światów zawoła,
„Tylko jeszcze miłości wam trzeba“.
Przepłynęli i rzeki i morza,
Dumni mędrce zabiegli im drogę;
„Nad przepaścią stoicie — rzekł Chrystus —
Jedną wiarą ocalić was mogę“.
Nie poskąpił miłości i wiary —
Aniołowie zagrali radośnie:
„Plon obfity dla nieba — śpiewają —
„Z Twoich darów, o Panie, wyrośnie“.
Zeszli w ziemię od losów przeklętą —
Podścieliły się szare sukmany
Pod ich stopy, „Ni króla: ni władcę
Widzim w Tobie, Nasz Jezu Kochany!
Na te oczy, od łez już oślepłe,
Tylko Bożą widzimy Dziecinę:
Nie żądamy już więcej niczego,
Zbaw nas grzechu i przebacz nam winę“.
Zmilkły skrzypki i pieśni aniołów,
Z Chrystusowych źrenic łza się leje:
Czem opłacę wasz ból i pokorę?
Dam wam świętą i zbawczą nadzieję...

Or-Ot

A gdy będą mnie chowali...

A gdy będą mnie chowali,
Niech zadzwoni trąbka w dali,
Niech zadzwoni w cichym szlaku,
Jakby sygnał do ataku!

A gdy w ziemię spuszczą trumnę,
Uszykujcie się w kolumnę
I huknijcie na wiwaty.
Jak sztucery i harmaty.

A gdy padną pierwsze bryły,
Zaśpiewajcie u mogiły.
Zaśpiewajcie zamiast płaczu.
O żołnierzu, o tułaczu!

A gdy grabarz grób zawali,
Niech się lampka na nim pali,
Niech się płomyk tli pomału,
Jakby lonty u zapału!

A gałęzie wierzby starej
Niech mi szumią jak sztandary,
Jak te ptaki z krwawym pierzem,
Szumiące nad rycerzem.

A gdy pusto w krąg już będzie,
Niech nad grobem piosnka siędzie
I niech dzieciom bajkę plecie,
O żołnierzu na pikiecie.

Kwiecień w dziejach Polski.

Żaden może miesiąc w roku nie obfituje z tyle doniosłych rocznic, co kwiecień. Zdawałoby się, że wraz z odradzającą się wiosną dusza narodu nabierała sił, świeżości, zapału, które pozwalały jej stwarzać rzeczy wprost nadzwyczajne.

Pierwszą z owych rocznic jest stoczona dnia 4 kwietnia 1794 r. **bitwa pod Racławicami**, kiedy to w okresie podniesionego przez Kościuszkę powstania nastąpiło pierwsze spotkanie z Moskalami pod wsią Racławicami, niedaleko Działoszyc. Korpus rosyjski wynosił 7000 ludzi pod dowództwem generała Tormassowa. Bitwa rozpoczęła się haniebną ucieczką kawalerji narodowej, która zaniosła aż do Krakowa wiadomość o klęsce i śmierci Kościuszki. Za to piechota polska trzymała się doskonale, lecz cierpiała wiele od ognia rosyjskiej artylerji. Wtedy Kościuszko sam poprowadził kosynierów na działa. Atak chłopów rozstrzygnął bitwę. Polacy zdobyli dwanaście armat i wzięli dużo jeńców. Moskale cofnęli się w nieładzie, straciwszy 600 ludzi. Bohaterami dnia zostali uznani dwaj włościanie — Wojciech Bartosz z Rzędowic, awansowany przez Kościuszkę na chorążego i nazwany Wojciechem Głowackim i Stanisław Świstacki. Tak więc w pierwszych dniach walki sprawdziły się słowa Konstytucji 3 Maja o znaczeniu ludu wiejskiego dla kraju i państwa. Na zachmurzonym horyzoncie Polski zajaśniała pierwsza gwiazda zwycięstwa; a światło jej było nowe, jakiego naród dotąd jeszcze nie oglądał. W zwycięstwie tem tkwiło proroctwo i nauka na przyszłość: Chłop z kosą, idący na działa i zdobywający je za pierwszym rzutem, stał się symbolem Polski nowej, walczącej o przyszłość. Kosa na sztorc nabita stała się czemś w rodzaju relikwij po wielkim mocarzu i bojowniku, któremu na imię — lud, a którego liczbą są miljony.

Zwycięstwo pod Racławicami, posiadało olbrzymie znaczenie moralne. Był to świetny początek, rzecz niezmiernej wagi we wszystkich trudnych, ryzykownych i niepewnych przedsięwzięciach. Odbiło się ono głośnem echem po całym kraju i wywarło wpływ stanowczy na dalszy rozwój powstania.

W związku z temże powstaniem stoi imponujący czyn warszawskiego szewca, Jana Kilińskiego. W tym wypadku już nie wieśniacy, lecz lud warszawski, po raz pierwszy w dziejach, zabrał głos w sprawie ojczyzny.

Gospodarka rosyjska w stolicy, nieznośna od początku, stała się wprost nie do wytrzymania, jak tylko wiadomość o Kościuszce i Racławicach doszła do stolicy. Rząd polski zachował się biernie, oddając wszystko w ręce Igelstroma. Ten, obawiając się marszu Kościuszki na Warszawę, pchnął generała Chruszczowa z 5000 wojska przeciwko Kościuszce, a sam ściągnął ze wszystkich stron oddziały rosyjskie, które niebawem doszły do 8000 ludz. Lecz było w mieście jeszcze 2340 wojska polskiego pod dowództwem hetmana Ożarowskiego. Te trzeba było rozbroić i wziąć do niewoli, zanim przyjdzie do walki. Zdrajca hetman zgodził się na wydanie swego wojska nieprzyjacielowi i wyznaczono dzień 18 kwietnia, tj. sobotę przed Wielkanocą na wykonanie tego planu. We czwartek, 16 kwietnia, ambasador zażądał i uzyskał od rządu polskiego pozwolenie aresztowania 20 obywateli, jako przypuszczalnych przywódców ogniska.

Plany ambasadora zostały jednak wydane patryjotom, wobec czego trzeba było zaczynać, zanim wojsko polskie zostanie rozbrojone.

Duszą organizacji patrjotycznej w Warszawie był mistrz szewski, Jan Kiliński, rodem z Poznania, lecz już od dziecka zamieszkały w Warszawie. Piękna to zaiste postać historyczna. Człowiek prosty, bez wyższego wykształcenia, posiadał Kiliński duszę wielką i zacną, a obok niej rozum jasny i trzeźwy. Ojczyznę kochał jak nikt inny, a miał wpływ i powagę u ludzi, jak urodzony wódz. Związek ufał Kilińskiemu bez granic i oddał mu dowództwo nad całą ludnością cywilną Warszawy. Z wojskowych należało do związku mnóstwo niższych oficerów i dowódzca pułku Działyńskiego pułkownik Haumann. Sam Działyński był już aresztowany, a bankier Kapostas, który oddał dla sprawy cały swój majątek, musiał ratować się ucieczką. Kiliński naznaczył wybuch na 3 godzinę rano 17 kwietnia. Tej nocy w jego domu nocowało 200 czeladników szewskich; rzeźnik Sierakowski trzymał pod ręką prawie całą młodzież cechu rzeźniczego. (D. n.)

Dalej, naprzód, lecz do słońca,
Ciemność, to nasz wieczny wróg,
Bo, gdzie światłość jaśniejąca
Tam jest prawda: tam jest Bóg!

Stanisław Grudziński.

Stefan Gębarski

CÓRKA KALIFA.

BAŚŃ WSCHODNIA.

Dawno temu, bardzo dawno panował w Bagdadzie kalif, którego państwo ciągnęło się od morza do morza. Kalif okrutnym był dla poddanych, uciskał ich srodze, o niczem innem nie myśląc, jak tylko o swoim pałacu, który zbudował tak, że mógł służyć na podziw całemu światu. Co tylko na świecie było najcenniejszego, najwspanialszego, to kalif musiał pozyskać dla ozdoby swego pałacu. Ściany lśniły od złota i drogich, różnobarwnych kamieni, zdawało się, że nie było na ziemi klejnotów, którymiby kalif nie ozdobił swych komnat. Wśród bogactwa i przepychu, zamknięty tysiącem bram, siedział kalif w swoim pałacu samotny, gdyż nie dowierzał nikomu, ani krewnym, ani przyjaciołom, bojąc się o skarby swoje. Wypróbowana w wierności straż pełniła dzień i noc służbę dokoła pałacu, zaś księżniczka Fatyma, jedyna córka kalifa, była zarazem jedyną osobą, której wolno było wraz z kalifem przebywać w czarodziejskich komnatach pałacu.

Upłynął rok czasu, jak kalif zamknął się od świata, niczem innem nie zajmując się, tylko gromadzeniem niezmiernych bogactw i klejnotów.

Tymczasem w państwie kalifa, pozbawionem władzy światłej i rozumnej, zapanowała nędza. Ludność umierała z głodu na ulicach miast i wśród wiosek. Wtedy to kalif spostrzegł, że z jedwabnych sukni i strojów księżniczki Fatymy nagle poginęły co najcenniejsze perły, brylanty i topazy. Zawrzał ogromnym gniewem, lecz na wszelkie zapytania, córka odpowiadała mu, że klejnoty zabierają aniołowie i zanoszą do tronu Boga.

Kalif zdumiał się, słysząc taką odpowiedź nad życie ukochanej córki, lecz nic nie odrzekł, tylko postanowił podwoić czujność straży na wewnątrz i na zewnątrz swych czarodziejskich dworców.

Od tego czasu nikt żywy nie mógł się bez pozwolenia kalifa dostać do pałacu. Usunięto nawet zwierzęta domowe, nawet ulubione papugi, kanarki i pawie kalifa; pozostały tylko dwa stare bociany. Tych, jako ptaków uważanych ze święte, bała się

straż zabić, więc kalif kazał je złapać i zamknąć w klatkach.

— Aniołowie do tronu Boga zanoszą perły i drogie kamienie — szepnął z gniewem kalif. — Moja ukochana Fatyma chyba bredzi?... Nie widziałem w pałacach moich nigdy ani jedniego anioła, ale złodziei już karałem...

I kalif baczną uwagę zwrócił na swą córkę.

Pewnego poranku, o świcie spostrzegł, że Fatyma z okna swego letniego pokoju pełną ręką rosypuje na kobierce kwiatów perły, djamenty, topazy, ametysty, rubiny i inne drogie kamienie.

Kalif zadrżał z oburzenia.

— Szalona! — zawołał i rzucił się, aby pozbierać niebacznie przez córkę rozrzucone klejnoty.

(Dokończenie nastąpi).

Złe środki celem choćby najwznioślejszym nigdy nie są uświęcone. Andrzej Zamoyski.

Marja Bogusławska 2

PIERWSZY RAZ.

Djalog.

(Ciąg dalszy)

Roma (wchodzi z prawej) Perły na ogonku nie modne.... tylko chwast taki długi..., zupełnie jak kitka u ośle go ogona.... będę miała kitkę!... Do staniczka przypnę polne róże.... Ah ta mama, tak długo nie nadchodzi; pewnie znowu przyszła prezesowa i zatrzymała ją. Zaczekam tu na ławce.

(Siada z prawej po za drzewem)

Bronka wpada z lewej, drżąca, z oznakami rozpaczy, gorączkowo szuka czegoś i upatruje na ziemi.

Bronka. Zgubiłam pieniądze!... moje sto złotych!... cały mój zarobek, tak ciężko zapracowany!... Może tu upadł mi papierek, gdy węzełek rozwinął się u chusteczki?... (z radością) Jest!... (podnosi jakiś papierek — rozczarowana) Nie!... to papierek z karmelka!... (Siada złamana na ławce z prawej) Boże!... Boże!... Zmiłuj się nademną!... Co ja teraz zrobię..!. Co ja zrobię!... Tyle cudnych projektów poszło w niwecz!.. Przepadła możliwość dania wypoczynku mojej drogiej matce!... przepadła ciepła koszulka dla biednego Bolka!... Zaczną się nowe sceny z gospodynią, bo mama licząc napewno na mój zarobek, wydała wszystko.... Jesteśmy winne w sklepiku!... O Matko Najświętsza! Matko Najświętsza, uchroń mnie od rozpaczy! (Płacze).

(Po chwili podnosi oczy i spostrzega odwróconą od niej Romę). Zapytam tę panienkę może ona znalazła.... Eh, próżna nadzieja!... Ja z pewnością upuściłam pieniądze w wędliniarni, przecież tam rozwiązałam chusteczkę.... ale tak się zajęłam rozmyślaniem nad tem co najlepiej i najtaniej kupić, że musiałam upuścić papierek, który ktoś nieuczciwy podniósł....

Roma otwiera woreczek, wyjmuje z niego elegancką portmonetkę, a z niej banknot i przygląda mu się z uśmiechem. Po kilku chwilach chowa pieniądze do portmonetki, zamyka woreczek i kładzie go obok siebie na ławce.

Bronka. Co za ironia!... Ona także ma papierek stu złotowy i nie zgubiła go!... A pewnie przeznacza go na stroje, na zabawy!... A moje pieniądze były ceną zdrowia i spokoju mojej biednej matki, zabezpieczenia mego brata,... O ja, nieszczęśliwa!... (Po chwili) Przecież to jest straszna niesprawiedliwość, żebym ja biedna hafciarka zgubiła taki krwawy grosz, a nie ona — strojna panna!... (Po chwili) Położyła woreczek przy sobie!... Żeby tak!... (Żegna się) W imię Ojca i Syna!... Precz, niecna pokuso!... (Po chwili) Jak wyobrażę sobie sceny, gdy moja biedna matuchna wyjdzie naprzeciw mnie na swych zmęczonych, popuchniętych nogach i powie: „Masz córuchno pieniądze?..." A ja odpowiem: „Zgubiłam"... Nie, nie, nie! to nad siły, ja tego nie potrafię powiedzieć za żadną cenę! nie popchnę mojej matki w otchłań rozpaczy.... Ja muszę dać jej dziś te pieniądze, choćby za cenę.... (spogląda na woreczek choćby za cenę.... hańby....

(Skrada się do ławki, szybkim ruchem ściąga woreczek, przyciska go do piersi i ucieka).

Roma, (która nie dostrzegła tego, patrzy przed siebie z uśmiechem.) Tak, wystarczy mi i na wachlarzyk, taki mały.... malowany w róże; powiedziano mi za niego tylko trzy złote.... Eh, nie doczekam się już chyba mamusi.... trzeba wracać do domu.

Wstaje, chce brać woreczek, szuka go gorączkowo pod ławką. „Mój woreczek!... przecież tu był, był z pewnością!... O mój Boże. A może ja go przedtem upuściłam.... już nie pamiętam, musiał mi go ktoś porwać. Moja kitka z perełek... Mój pierwszy bal!... Co mama, co tatuś na to powiedzą! (Płacze). .

(C. d. n.)

Zemsta uizin uderza w chorążych, ale nie dosięga sztandarów. J. N. Szuman.

Zapasy siłacza.

(Pantomina.)

Nazwać można pantominę tę w programie dowolnie: np. Występ wszechświatowego atlety (— siłacza) przewyższającego jeszcze Cyganiewicza itd.

Potrzeba wielkich ciężarow centnarowych. Jednakże wyrabia je się dla pewności z papy (tektury). Należy je czarno pomalować. Noszą czerwone lub innokolorowe napisy: 1 centnar, 2 centnary, 3 centnary i t. d.

Osoby występują zwykle dwie, o ile nie zaprowadza się dowolnych zresztą zmian. Oczywiście najlepiej, gdy atleta przebierze się w strój atlety. Na końcu występuje małe dziecko.

Atleta wchodzi na scenę, kłania się na wszystkie strony, poprawia ubranie, zaciera ręce, wogóle już zewnętrznym występem czyni wrażenie wielkiej pewności siebie. Tego jednak niech nie powtarza za często, by się nie ośmieszyć. Potem zaczyna. Chwyta ciężary. Najpierw lżejsze, potem stopn. cięższe, nawet kilka razem. Przytem trzeba aby znać na nim było wielki wysiłek, pot, wogóle wszystko, co wskazuje na wytężenie wszystkich sił. Może uprawiać i różne sztuczki, brać ciężary między zęby, podnosić małym palcem itd. Raz poraz ociera pot. W końcu odchodzi kłaniając się.

Następnie wchodzi na scenę małe dziecko, które zgarnia „centnarowe" ciężary w chustę i je wszystkie bez wszystkiego odnosi.

Podczas pantominy może grać muzyka odpowiednie kawałki. M. K.

Odezwa do Młodzieży polskiej.

Zwracamy się do Was, Młodzi Przyjaciele, którzy wyszliście już z lat dziecięcych, których umysły zaczynają interesować się sprawami krajowemi, których dusze dojrzały już dostatecznie, aby odczuwać niedolę współbraci, zwłaszcza dzieci, zbliżonych do Was wielkiem, potrzebami, upodobaniami.

Oto czynimy wysiłki, aby zainteresować młodzież całej Polski Pomorzem i to nietylko jako pojęciem dzielnicy polskiej, położonej w dolnem biegu Wisły do zagięcia jej przy ujściu Drwęcy do brzegów Bałtyku, ale jako częścią Polski, o której starsi z Waszego otoczenia mówią z troską i niepokojem jako o dzielnicy wystawionej na największe niebezpieczeństwo niemieckie, bo przedmiot pożądania państwa Niemieckiego, napierającego na nie z wschodu i z zachodu.

Zamłodzi jeszcze, byście mogli silnem ramieniem bronić tej cząstki Polski, Czytelnicy nasi, możecie przyczynić się do umocnienia jej, sarcami Waszemi Jeśli wszyscy mieszkańcy jakiegoś kroju, czy dzielnicy będą serdecznie kochać Ojczyznę w całej jej rozciągłości, rodaków miłować uczuciem braterskiem, to łatwiej im przyjdzie oprzeć się wszelkim zakusom wrogów. Dajemy Wam oto sposobność zdobycia tych młodych serc, wzmocnienia uczuć, zaciśnięcia węzłów braterskich przez czyn, za który wdzięczne Wam będą dzieci Pomorskie, przyszli obywatele i bezpośredni obrońcy Pomorza. Zacznijcie od tych, którzy najwięcej serca Waszego potrzebują — od dzieci najuboższych, przyczyńcie się do zmniejszenia ich niedoli, ofiarując Waszą pomoc, własną pracę.

Otwieramy oto kwestę na przedmioty własnego wyrobu z dziedziny robót kobiecych, slojdu i sztuki stosowanej, które dadzą możność urządzenia we wrześniu loterji fantowej. Najpożądańsze będą przedmioty ozdabiane stylowo, według wzorów przechowanych wśród sztuki ludowej danej dzielnicy.

Porozumiewajcie się między sobą i z przełożonymi Waszymi, Wychowańcy danych zakładów naukowych, czy Kół Młodzieży, aby przedmioty te wysyłać razem do naszego biura w Toruniu przy ul. Warszawskiej 14.

Każdy przedmiot ma być zaopatrzonym w kartkę z podanemi następującemi szczegółami: 1. nazwisko i imię 2. wiek 3. miejscowość — z zaznaczeniem województwa. Bardzo. pożądanym będzie dopisek zawierający jakieś dane o sobie i intencji, z jaką posyła się pracę.

Przedmioty otrzymane kwitowane będą w pismach dla Młodzieży.

Każda osoba, która wygra jakiś przedmiot, zwłaszcza piękniejszy, oryginalniejszy, lub pochodzący z odległej dzielnicy, proszoną jest, aby doniosła o tem do Małego Swiatka (Poznań Pocztowa 14). W ten sposób przekonają się ofiarodawcy, jak po różnych częściach Polski rozeszły się ich prace, jak dobrzy posłannicy miłosierdzia i uczuć braterskich.

Zatem do pracy, Młodzi Przyjaciele! macie przed sobą cztery miesiące, w tem dwa zupełnych wakacji; wykorzystajcie wolne chwile, by przyjść z pomocą niedoli dziecięcej, temwięcej, że wśród niej znajdą się sieroty i z najdalszych wschodnich Kresów Polskich, które burza wojenna zagnała aż na te rubieże i które zostały tu całem sercem przejęte.

Na rok następny pomyślimy o podobnem zainteresowaniu młodzieży polskiej Kresami Wschodniemi, podając jej inny sposób pomocy i zajęcia.

Tymczasem niech myśli i serca Wasze, a w niedalekiej przyszłości i owoce pracy Waszej podążają na Pomorze!

Szczęść Wam Boże i Boże pomagaj!

Toruń, w kwietniu.

Tow. Opieki nad Dziećmi.

Łamigłówka sylabowa,

ułożona przez „Wielkiego Orła".

Z następujących sylab ułożyć 25 wyrazów, których końcowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię, nazwisko i miejsce zamieszkania sławnego poety polskiego.

Sylaby: cław, ro, o, suł, je, bąk, o, rab, łac, no, kon, lej, ska, tan, tan, o, pa, rak, oh, si, skow, stan, za, sos, kos, wa, a, noc, braz, ka, ski, ty, pol, pol, klusz, ło, u, mur, ko, so, i, ko, no, a, ska, kaf, czo, zio, jaj, wa, ran.

Znaczenie wyrazów.

1. Tłuszcz.
2. Powieściopisarka polska.
3. Władca turecki.
4. Skorupiak.
5. Nabiał.
6. Część dnia.
7. Wykrzyknik.
8. Drzewo.
9. Wyżyna w Azji.
10. Część głowy.
11. Imię męskie.
12. Ptak.
13. Owad.
14. Kompozytor polski.
15. Choroba.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 11.

1. Czuba	8. Turnie	15. Echo
2. Zawrat	9. Antałówka	16. Narciarstwo
3. Anemon	10. Watra	17. Iwa
4. Regle	11. Granit	18. Cetyna
5. Nosal	12. Ą	19. Olcza
6. Y	13. Schronisko	20. Wanta
7. Sabała	14. Iglica	21. Y

Czarny Staw Gąsienicowy.

Rozwiązanie Szarady

Warkocz.

Nadesłała W. Łukaszówna z Broniewa pow. Inowrocław.

Mieszczuch na wsi.

Gospodyni podaje radcy talerz z miodem.

— Aha! — woła radca — pani dobrodziejka sama doi pszczoły, czy ma do tego dziewczynę?

Redaktor: Marja Bogusławska.